

4 maja 2009. W rozmowie z dziennikarzem czasopisma „La Roma” Francesco Totti zgadza się opowiedzieć o sobie całym. Tutto Totti. Od A do Z. I chociaż od tej rozmowy upłynęło już trochę czasu, może niektórych z was zainteresuje „spowiedź” naszego Kapitana.

Francesco Totti od A do Z to historia złożona także ze słów, a nie tylko z imponujących statystyk. Od “amici” (przyjaciele) do “Zeman i inni” – oto poróż przez alfabet największego mistrza w historii Romy.

A jak AUTENTYCZNI PRZYJACIELE

FT: Jako osoba publiczna otoczony jestem wieloma osobami, ale – jak możecie sobie wyobrazić – przyjaciół mam niewielu... Ale za to dobrych! Jest Giancarlo, którego znam przez całe życie i który także jest piłkarzem, tylko że nie miał takiego szczęścia jak ja. Są moi kuzyni, Angelo i Alfredo, do których jestem bardzo przywiązany. Mam z nimi świetne relacje, które nie wynikają z samego pokrewieństwa. Oczywiście jest też Vito Scala, z którym przeżyłem całą moją przygodę z Romą i który jest moim przyjacielem także poza boiskiem.

B jak BEZINTERESOWNA DOBROCZYNNOŚĆ

FT: My, piłkarze, mamy szczęście, zwłaszcza jeśli uwzględnić, że wiele narodów żyje dalej w bardzo trudnych warunkach. Nie tylko mamy większe możliwości finansowe niż przeciętny człowiek, ale też jesteśmy osobami publicznymi i dlatego uważam za słuszne, żeby próbować zrobić coś dla innych, nawet jeśli nie zawsze trzeba to nagłaśniać. Przeciwnie... Od kilku lat jestem ambasadorem UNICEF i na miarę własnych możliwości staram się pomóc, także uwrażliwiając kibiców na różne inicjatywy tej organizacji.

C jak CZWARTY (września 1994)

FT: To data, której nigdy nie zapomnę. Mój pierwszy gol w barwach Romy. Graliśmy na Olimpico przeciw Foggi Zemana w pierwszym meczu ligowym tego roku i trener Mazzone zdecydował się wpuścić mnie w wyjściowym składzie. Odwdziczyłem mu się tym golem, z lewej nogi, w powietrzu, przy pierwszym słupku. Asystował mi głową Fonseca. Co mogę powiedzieć? Niezapomniany! Pierwszy gol z długiej serii, która trwa do dziś i którą chcę przedłużyć, jak tylko się da!

D jak DZIESIĘĆ

FT: To honor występować z numerem, o którym marzą wszyscy w piłkarskim świecie. Dziesięć to numer, który zobowiązuje. Jest ciężki, ale też prestiżowy. Nie ukrywam, że to mój ulubiony od zawsze, także dlatego że występowali w nim najwięksi w piłkarskim świecie, od Pele i Maradony po Platinięgo i Zidane`a. Jakie „dziesiątki” cenię dziś najbardziej? We Włoszech Del Piero. To wielki mistrz i wielki człowiek. W Europie najlepszy jest Messi. To po prostu fenomen.

E jak EMOCJE

FT: W życiu zawodowym emocje najpiękniejsze wiążą się oczywiście ze zwycięstwem. Jak można zapomnieć scudetto z 2001 roku albo tamten 17 czerwca z Parmą i 90 tysiącami ludzi na Olimpico. To święto po ostatnim gwizdku... Oczywiście satysfakcję dały mi też inne puchary i MŚ w 2006 roku w Niemczech, gdzie miałem – z uwagi na odniesioną kilka miesięcy wcześniej kontuzję – być tylko widzem. A tymczasem... W życiu prywatnym emocje są innej natury, ale może jeszcze większe niż w sporcie. Jak inaczej można opisać urodzenie moich dzieci, Cristiana i Chanel? To coś jedyne w swoim rodzaju. Dla tego warto żyć! Jakich emocji chciałbym w przyszłości? Do tej pory przeżyłem wiele. Mówię szczerze. Ale jeśli muszę coś wymienić, to chciałbym zdobyć Ligę Mistrzów. A w życiu prywatnym? Najważniejsze jest szczęśliwe życie moich dzieci. To zbyt wiele?

F jak FRANCO SENSI

FT: Praktycznie całą moją karierę w Romie przeżyłem z Franco Sensim na czele klubu. Powiedzenie, że jest wyjątkowym człowiekiem, jest po prostu koniecznością.

To prawdziwy kibic Romy. Udało mu się ukoronować jego i moje marzeni. Marzenie o sprowadzeniu scudetto do Rzymu po 20 latach. Ale poza wygranymi łączyły nas też prawdziwie bliskie więzi czysto ludzkie. Pamiętam jak uderzyło mnie jego zdanie, kiedy powiedział, że jestem synem, którego nigdy nie miał. Najlepiej o jego sympatii do mnie świadczy fakt, że kiedy doznałem kontuzji w lutym 2006, prezes, który już wtedy nie był w najlepszym zdrowiu, jako pierwszy przyjechał do kliniki, żeby mnie wesprzeć. Nigdy tego nie zapomnę.

G jak GOOGLE

FT: Moje relacje z internetem? Jakby to powiedzieć? Znamy się, ale nie jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi! Używam go, żeby przeglądać wiadomości, zwłaszcza na stronach sportowych, żeby znaleźć praktyczne informacje i szukać fajnych miejsc na wakacje. Czasem oglądam sobie także mecze, ale bez przesady. Nie używam poczty elektronicznej ani facebooka. Używam internetu tylko do zdobywania informacji, a nie do poznawania ludzi.

H jak HOME

FT: Totti prywatnie? Jestem sobą. Jestem taki, jak w Trigorii. Jeśli chcesz wiedzieć, jakim jestem mężem i ojcem, to musisz zapytać mojej żony. Myślę jednak, że jestem troskliwym tatą. Bardzo lubię spędzać wolny czas z Cristianem i Chanel, nie tylko w domu. Co mogę powiedzieć? Robię normalne rzeczy, jak każdy tata. Chodzimy razem do parku niedaleko domu, odprowadzam Cristiana na basen i do szkoły rano.... To normalne rzeczy. Nie jesteśmy przecież kosmitami! Z Ilary znajdujemy także czas dla siebie. Nie rezygnujemy z wyjść do restauracji czy do kina (ale tylko, jeśli światła są całkiem zgaszone!). Jeśli chodzi o prace domowe, to nie jestem najlepszy. Moja żona zajmuje się gotowaniem... Ale w kuchni jest naprawdę twarda. Nie pozwala na kulinarne szaleństwa.

I jak IDEALNA JEDENASTKA

FT: Moja idealna 11? Trudno powiedzieć, ale spróbuję. Albo zrobmy tak. Żeby nikogo nie skrzywdzić, ułożę skład, w którym nie będzie moich obecnych kolegów z drużyny ani mnie samego. Na bramce Buffon, w obronie czwórka: Aldair i Nesta na środku, a Candela i Cafu na bokach. Na pomocy De Rossi, Pirlo i Giannini. W końcu trójka z

przodu: Batistuta, Cassano i Montella. Nieźle, nie? Talentów nie brakuje...

K JAK KAPITAN

FT: Występowanie z opaską kapitana to reprezentowanie drużyny, bycie punktem odniesienia. To jednocześnie wielka odpowiedzialność i wielki zaszczyt. Zaszczyt, który jest tym większa dla kogoś, kto – jak ja – nigdy nie ukrywał, że zawsze był kibicem Romy. Urodziłem się w tym mieście, żółto-czerwone barwy to część mnie od samego początku mojego życia. Dodajcie dwa do dwóch, a zrozumienie, jak piękne jest dla mnie bycie kapitanem Romy od tak wielu lat! Pamiętam, jakby to było dziś, pierwszy raz, gdy założyłem opaskę. Zdecydował się mi ją oddać Aldair, to było 31 października 1998 roku w meczu Roma-Udinese na Olimpico. To był szczęśliwy debiut. Wygraliśmy 4-0 i strzeliłem dwie bramki. Z lewej nogi w powietrzu, a potem z karnego. Oba pod Curva Sud.

L jak LIGA MISTRZÓW

FT: To marzenie każdego piłkarza: po zdobyciu scudetto z Romą i mistrzostwa świata z Włochami, spośród ważnych trofeów brakuje mi tylko tego. Mam nadzieję, że prędzej czy później uda mi się je zdobyć. W tym roku mieliśmy pecha, odpadnięcie w karnych przed własną publicznością nie jest proste do zniesienia. Dla nikogo. Pozostaje żal w związku z tym, w jakim fizycznym stanie podeszliśmy (w tym także ja) do dwumeczu z Arsenalem. Może gdybyśmy mieli do dyspozycji kilku graczy więcej, to nie trzeba byłoby dogrywki. Wielka szkoda! Ale nie ma co płakać. Nie poddajemy się. Chcemy znowu spróbować, już od przyszłego roku. I dlatego najważniejsza jest teraz walka o czwarte miejsce. Jesteśmy jeszcze w tyle, ale zostało kilka kolejek i możemy zdobyć wiele punktów.... Będziemy walczyć do ostatniej chwili, to jest pewne!

M jak MUZYKA

FT: Słucham głównie piosenek włoskich. Nie jestem zagorzałym fanem nikogo, ale lubię albumy Baglioniego, Renato Zero, Erosa Ramazzottiego i Biagio Antonacciego. Koncerty? Bardzo rzadko. Ale byłem na koncercie Madonny na Olimpico. I-pod? Nie używam. Jestem staroświecki. Odtwarzacz cd mam w domu i w samochodzie.

N jak NARODOWA REPREZENTACJA

FT: Strój kadry to jedyna koszulka, jaką założyłem poza koszulką Romy, a więc oczywiście jest, że przywiązałem się do niej. Miałem też szczęście, ponieważ – licząc także lata w reprezentacjach młodzieżowych, wygrałem sporo z Włochami: poza mundialem w 2006 z dorosłą kadrą, są także ME 1996 z under 21 i Igrzyska Śródziemnomorskie w 1997. Nie licząc drugiego miejsca na Euro 2000, kiedy na 30 sekund przed końcem mieliśmy puchar w garści. Szkoda... Myślę, że moje doświadczenia reprezentacyjne były naprawdę pozytywne. Mundial 2012? Dajmy pracować Lippiemu i jego graczom spokojnie, ale jeśli trener chce...

O jak OLIMPICO

FT: Stadio Olimpico to mój drugi dom. Nie mogłoby być inaczej, skoro rozegrałem tu prawie połowę spotkań w mojej karierze, a było ich sporo... Na tym stadionie są fani Romy, moi ludzie... Tak właśnie jest, zwłaszcza że chodziłem na stadion, zanim jeszcze zostałem piłkarzem. Chodziłem na curva sud z moimi przyjaciółmi z San Giovanni. Na pewno są inne piękne stadiony, na których grałem. Wyliczenie ich zajęłoby zbyt dużo czasu. Wystarczy wspomnieć kilka: Bernabeu, Camp Nou, Highbury, Old Trafford, Anfield Road. Ale Olimpico jest moim ukochanym stadionem. Nie ma tu o czym dyskutować.

P jak PORTA METRONIA

FT: Dzielnica i miejsca z mojego dzieciństwa są niezapomniane. Podobnie jak dla innych dzieci, które miały spokojne, piękne dzieciństwo. Naprzeciwko mojego domu, przy via Vetulonia, była moja szkoła podstawowa, gdzie do tej pory jest boisko, na którym spędzałem całe dnie, grając w piłkę z kolegami i kuzynami. Także moja pierwsza drużyna, Fortitudo, była z San Giovanni. O dwa kroki od domu grałem moje pierwsze mecze... Zawsze podobała mi się okolica, w której się urodziłem. Dwa kroki od Circo Massimo, niedaleko od Koloseum. Dopóki tam mieszkałem, prowadziłem takie „dzielnicowe” życie. Często wpadałem do baru blisko domu, gdzie grałem na flipperach i gdzie właściciele zaznaczali na ścianie, jak zmieniał się mój wzrost, kiedy byłem chłopcem. W sumie, kiedy tamtędy przechodzę, do tej pory czuję się tam jak w domu. Oczywiście, kiedy zacząłem dorastać i grać w młodzieżówkach Romy, codziennie jeździłem na treningi poza dzielnicę. Tata pracował do późna, a

więc to mama mnie zawoziła. W tę i z powrotem. Była jak mój cień!

R jak REKORD

FT: 15 lat w Romie dało mi wiele satysfakcji, które z osobistego punktu widzenia oraz dla kibica takiego jak ja są satysfakcjami podwójnymi! To, że mam najwięcej występów i bramek w historii Romy zarówno we Włoszech, jak i w Europie, to prawdziwy zaszczyt... To znaczy, że kibice będą o mnie pamiętać nawet po latach! Ale na tym nie koniec. Kilka tygodni temu wyprzedziłem Amadeiego w ilości bramek strzelonych w serie A i chcę szybko dogonić Bonipertiego i być w pierwszej dziewiątce... nie tylko. W zeszłym roku osiągnąłem 200 bramek w tych barwach i teraz widzę przed sobą nowe cele do osiągnięcia...

S jak SPECJALNE MIEJSCE NA ZIEMI

FT: Oczywiście to wyjątkowe miejsce, które kocham najbardziej na świecie, to miasto, w którym się urodziłem. Rzym. Najpiękniejsze miasto świata ze swoją historią, ciepłem i ludźmi... Czuję się tu wspaniale i uważam się za szczęściarza, bo mogłem się tu urodzić. Inne miejsca, które zrobiły na mnie wrażenie? Jako piłkarz odwiedziłem wiele miejsca, choć z drużyną nigdy prawie nie masz czasu na spacery poza hotel. Jedno jest pewne: kiedy mam wybrać miejsce na wakacje, szukam czegoś ciepłego, blisko morza. To pewne... Miejscowości nadmorskie we Włoszech i za granicą zawsze są na pierwszym miejscu.

T jak TATUAŻE

FT: Ile mam tatuaży? Do tej pory trzy. Lepiej nie przesadzać! Do zrobienia pierwszego zainspirowało mnie scudetto z 2001 roku, kiedy razem z Claudio Amendolą dotrzyaliśmy obietnicy i zrobiliśmy sobie gladiatora na prawym ramieniu. Poza tym tatuażem, który ma uzasadnienie sportowe, mam też dwa bardziej związane z sercem. Na prawym przedramieniu są inicjały moje i Ilary (ona ma identyczne), a na lewym moich dzieci, Cristiana i Chanel.

U jak URAZY

FT: Dwa ostatni lata są szczególne pod względem fizycznym. Dwie poważne kontuzje były trudną próbą, ale muszę powiedzieć że jestem bardzo zadowolony z tego, jak z nich wyszedłem. Powiem więcej: trudności, jakie pokonałem w tamtym czasie i w miesiącach rehabilitacji, uczyniły mnie jeszcze silniejszym mentalnie. Przykry był tylko fakt, że często próbowano spekulować na moim zdrowiu. Pomyśl, że po mojej ostatniej poważnej kontuzji w kwietniu, niektórzy mówili, że jestem kulawy. A tymczasem pokazałem, jak sędzę, że potrafię wrócić do formy w wielkim stylu. Mówią za mnie czyny, nie słowa. Myślę, że na temat moich kontuzji powinienem wypowiadać się tylko ja i mój sztab, bo tylko my wiemy, jaka była sytuacja. Bardzo dbam o zdrowie, ale kiedy pojawiają się niesprawiedliwe plotki na mój temat, staram się pokazać prawdę. To uczciwe podejście w stosunku do mnie samego, do klubu i kibiców.

W jak WIZJA PRZYSZŁOŚCI

FT: Nie umiem przewidywać przeszłości! Żart na bok. Jeśli chodzi o pracę, to mogę powiedzieć, że będę grał jeszcze kilka lat z nadzieją, że mogę wygrywać z Romą. Potem chciałbym zostać w klubie i pracować w sztabie technicznym. Trener? Nie, to za bardzo złożone i niestabilne. W życiu prywatnym wolę być dobrym mężem i tatą. Powiedziałem Ilary, że chciałbym mieć więcej dzieci. Może mógłbym złożyć swoją drużynę piłki halowej? A tak serio, najpierw musiałbym zobaczyć, czy ona się zgadza. W końcu to Ilary te dzieci rodzi!

Z jak ZEMAN i inni

FT: Moje relacje z trenerami zawsze były oparte na wzajemnym szacunku. Jak w każdej grupie, trzeba trzymać się swojej roli, a wiadomo, że to trener decyduje, kogo wysłać na boisko. Na pewno sposoby postępowania zmieniają się dla różnych osób, ale mogę powiedzieć, że zawsze pracowałem w Romie z profesjonalistami. Najlepiej wspominałbym Mazzone, Zemana i Spalletiego, ale – skoro zaszedłem aż tutaj – myślę, że każdy trener dał mi coś ważnego. Od Boskova, który pozwolił mi zadebiutować w Serie A i pomógł mi się stopniowo wprowadzić, po Mazzone, który nauczył mnie, jak się stać prawdziwym piłkarzem. Na przykład raz na San Paolo w Neapolu nie podałem piłki do Delvecchio w środku pola, bo wolałem strzelić. Wściekł się wtedy i wrzeszczał: „Wiesz, że więcej nie dam ci zagrać w piłkę? Nawet w C!” Kontrolował mnie także w wolne dni, ale rozumiałem, że robił to dla mnie. Był wielkim nauczycielem. Carlos Bianchi? Z nim nie było idealnie. Może za bardzo uwierzył, że pasmo sukcesów w Argentynie wystarczy, żeby dobrze spisać się też

we Włoszech. Prawdopodobnie nie za bardzo lubił rzymian. Mówił, że jesteśmy obibokami... Ale nie miał racji. Był jeszcze Zeman. Z nim bardzo się rozwinąłem, nie tylko taktycznie, ale też atletycznie... Stałem się zwinniejszy, poprawiłem wytrzymałość i siłę. No i Capello, z którym były upadki i wzloty, choć jego profesjonalizmu nie można zakwestionować. Wprowadził tutaj zwycięską mentalność. W końcu, przechodząc do aktualności, muszę powiedzieć, że ze Spallicim zawsze układało mi się bardzo dobrze. Pod jego wodzą rozwinęliśmy się jako grupa. Potrafił dobrze kierować zarówno mną, jak i resztą kolegów. Dzięki niemu wygraliśmy trzy trofea i trafiliśmy do grona najlepszych drużyn w Europie.

Autor: kaisa